Półsłówko o księdzu prałacie Witoldzie Andrzejewskim

Dytyrambiczne wspomnienie wybitnego aktora, cenionego przedstawiciela polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego oraz wzorowego obywatela, działacza, który bez zastanowienia gotów był narażać swoje życie w imię ojczyzny. Właśnie w taki sposób przedstawia się, opisuje osobistości pokroju Księdza prałata Witold Andrzejewskiego. Jednakże on sam nie patrzył na siebie przez pryzmat laurów i bohaterstwa, lecz widział

w sobie nie wyróżniającego się z tłumu, zwykłego człowieka, któremu Bóg dał szansę na zmianę, w pewnym stopniu, sposobu myślenia, części młodego pokolenia Gorzowian."Ja staram się chodzić, a nie kroczyć.Nie chcę być człowiekiem poważnym"-te słowa wypowiedziane przez księdza szczególnie zapadły mi w pamięć i jednocześnie zmieniły poglądy dotyczące wyglądu mojej pracy. Nie będę więc skupiać swojej uwagi tylko na tak zwanych "ważnych sprawach, o których się mówi", lecz postaram się przybliżyć i pogłębić fakty o przysłowiowych "małych, wielkich rzeczach", dzięki którym ten człowiek zasłużył na zapamiętanie.

Moim zdaniem, w dzisiejszych czasach ludzie dzielą się na cztery odrębne grupy. Pierwszą z nich stanowią ludzie, którzy nie mają zamiaru jakkolwiek ingerować w życie innych czy sytuację polityczną naszego kraju. Posługując się językiem kolokwialnym nie obchodzi ich to, co się dzieje dookoła. Interesują się tylko własnym życiem, karierą, pieniędzmi i innymi rzeczami nie niosącymi za sobą żadnych większych wartości.  
W nielicznych przypadkach zdąży się jeszcze, że ktoś pomyśli o rodzinie, lecz i tak nie stanowi ona priorytetu.

Druga, to "niedoszli Amerykanie". Pochłonięci całkowicie przez amerykanizację

i globalizację żyją w cieniu gwiazd, celebrytów i sław Hollywood. Swoją atencję skupiają na małostkowych, ulotnych wartościach, które mogą dać im szansę chociaż w najmniejszym stopniu i na najmniejszy okres czasu łusnąć promyk odchodzący od blasku sławy. Przecież teraz "fejm to must have" (sława to rzecz obowiązkowa).

Trzecią, w moim odczuciu najbardziej kontrowersyjną grupą są obywatele tak bardzo zaangażowani w życie polityczne, medialne i międzynarodowe naszej ojczyzny, że nie potrafią dostrzec w niej nawet istoty bycia. Z reguły odrzucają wszelkie starania obecnych władz. Każdą inicjatywę uważają za niepoprawną, niemoralną, a nawet uwłaczającą majestatowi, który sobą reprezentują, jako przykładowi obywatele-patrioci. Nie potrafią dostrzec żadnych pozytywnych aspektów nowoczesnej, rozwijającej się Polski, co więcej skutecznie i donośnie obwieszczają ewenement niedosytu korzyści.

Czwarta, ostatnia i zarazem najmniejsza grupa to "mali bohaterowie". Reprezentantem idealnie wpisującym się w kanony, wymagania owej zbiorowości jest Witold Andrzejewski. Skromny człowiek wychowany w duchu patriotyzmu,który podczas pokoju szerzy historię, a w czasie podwyższonej gotowości (w tym przypadku w okresie Stanu wojennego) jest gotowy ją tworzyć.

Należy dodać, iż jest to wyłącznie mój subiektywny wywód i jak mawiał ksiądz Andrzejewski: "Mogę się mylić, ale nie kłamię.Zawszę mówie to co myślę.Taki już jestem".

W poszukiwaniu przedstawicieli wyżej wspomnianych dystryktów nie trzeba się wychylać. Ksiądz Andrzejewski co dzień odwiedzał, widywał, spotykał wszystkie typy, przedstawionych osobowości. Niektóre postawy popierał, potrafił się z nimi utożsamić, natomiast inne, wywoływały u niego skrajne uczucia, które pomagały mu całkowicie odwrócić punkt widzenia lub tylko lekko zmienić trajektorię optyki jego rozmówcy. Dla uwiarygodnienia zamieszczę tu fragmenty dwóch historii, które przytoczył ksiądz prałat podczas wywiadu dla TVP Gorzów:

"-Co mi ta Polska dała?

-Jak to: co ci dała?! Jesteś u Niemców i jesteś u siebie? Nie! A jak przekroczysz granice,

to jesteś u siebie? Tak! To co, ci Polska dała baranie? Dom! Twój dom. "

Ten krótki dialog odwzorowuje rozmowę między "małym bohaterem",

a "przykładowym obywatelem-patriotą". Sam dyskutant przyznał, że odpowiedź jakiej udzielił ks.Andrzejewski oraz sposób w jaki to zrobił, naprawdę go poruszył, zmieniając przy tym całkowicie jego poglądy, przekonania.

"-Dajmy taką sytuację: ktoś ma swój dom i w tym domu jest dziurawy dach. Ten ktoś chodzi

i narzeka. Mówi, że jest biedny i nieszczęśliwy, ale nic z tym nie robi. To co o nim myślisz?

-Że jest idiotą!

-To jeśli ty tu jesteś i tylko chodzisz i narzekasz, że ci źle, ale nic nie robisz żeby w tym kraju było lepiej, to kim jesteś? Idiotą! I to ty sam powiedziałeś".

Bez wątpienia ksiądz Witold Andrzejewski miał wielki wpływ na kształtowanie charakterów ludzi. Niestety jego osoba, nazwisko nie jest bardzo rozpoznawalne zarówno w środowisku młodzieży jak i dorosłych. Po wpisaniu frazy: "Witold Andrzejewski" w przeglądarkę internetową pierwszy wpis na jego temat przedstawia zlepek kilku słów,które po przeczytaniu, wydają się być całkowicie wyrwane z kontekstu i w żaden sposób ze sobą niepowiązane. "Polski duchowny rzymskokatolickiej diecezji zielonogórsko-gorzowskiej, prałat, konfrater zakonu paulinów, aktor, kapelan garnizonu Policji lubuskiej, kanonik". Co kryje się więc pod tym zróżnicowanym opisem życia jak widać wszechstronnie utalentowanego człowieka?

Urodzony 5. kwietnia 1940 r. w Kownie,młody duchowny nie myślał o drodze duszpasterskiej. Jako dziecko bawił się recytacją. Odnosił liczne sukcesy, które na początku stanowiły wymówkę za ich brak w dziedzinie matematyki, a następnie przerodziły się

w pewnego rodzaju "filar" stabilizujący go przy wyborze dalszej kariery życiowej (studiów   
w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Warszawie oraz samego zostania aktorem). Za młodzieńczych lat, Witek wychowywany był samotnie przez matkę. Nie posiadał więc typowego wzorca osobowości- w postaci ojca o silnej ręce, trzymającego na swych barkach całą rodzinę, lecz mimo tego i faktu, iż nie było mu dane poznać swego rodziciela potrafił żyć ze świadomością wielkiego szacunku, którym powinien go darzyć. Zginął on bowiem śmiercią chwalebną, podczas Zbrodni Katyńskiej.

Znaczą część dojrzewania spędził na tułaczce, wędrówce wraz ze swą matką, najpierw z kresów do Polski, a później po samym kraju. "Polska jest jak obwarzanek. Ja

z jednego jej końca wędrowałem na drugi". "Obwarzanek" jako metafora drogi jest dość niespotykanym zagadnieniem, pojęciem, lecz w tym przypadku idealnie odwzorowuje nie tylko półkolistą krzywą, którą zakreślał chłopiec, podczas swej wyprawy, ale także ukazuje stabilność w jego fachu. Punktem, od którego tak naprawdę można zauważyć większy, bardziej dynamiczny ruch, postęp w jego karierze uważa się przyjazd do Gorzowa Wielkopolskiego. Właśnie w tym mieście jeszcze nieopierzony Witold Andrzejewski mógł

w pełni dojrzeć jako aktor. Mając na koncie ponad 40. premier teatralnych,rozwijając się artysta nie był w pełni usatysfakcjonowany stanowiskiem, które zajmował oraz czuł swego rodzaju niedosyt, niepokój w stosunku do swej dotychczasowej egzystencji. "Bardzo długo

z tym walczyłem. Tłumaczyłem Panu Bogu,że się pomylił, że ja się nie nadaję. No ale przyszedł czas kiedy trzeba było powiedzieć Bogu tak albo nie. Ja powiedziałem tak”. Odkrywając nową ścieżkę życiową Andrzejewski błądził , motał się i miewał wiele wewnętrznych potyczek,

w których toczył walkę z Bogiem o swoje powołanie. "Bóg miał pewnie tam niezły ubaw po tym co ja mu wygadywałem".

Nie zaskakuje fakt, iż jako duszpasterz, aktywnie poruszał się w środowisku społecznym. W niemalże każdym wspomnieniu dotyczącym jego osoby, wyszczególnione jest jak bardzo, ks.Witold Andrzejewski pomagał swoim uczniom, znajomym i przyjaciołom budować oraz rozwijać świadomość duchową, a także pogłębiać, pielęgnować wiarę. Sam kapłan podkreślał, że zawsze był gotów ich wesprzeć, podnieść na duchu lub po prostu “służyć im dobrą radą”, ale przede wszystkim dawał im prawo do własnego wyboru. Nigdy nie narzucał własnego zdania, lecz próbował zrozumieć ich problem oraz ich położenie.

Skromny człowiek przepełniony poczuciem humoru, pytany jakich chwytów używa na swoich uczniach odpowiada: -"podwójnego Nelsona". Mimo tego,iż może nie jest postacią wywołującą jednoznaczne i prostolinijne skojarzenia jego słowa, myśl powinna stać się sentencją, którą będziemy powtarzać w duchu oraz postępować zgodnie z jej przekazem: -"Patriotyzm to cnota religijna, a ojczyzna to dar, który otrzymujemy od Boga. Ojczyzna to mój przywilej i mam obowiązek ją kochać!".